Nr. 27. Lwów dnia 6. Lipca 1884 roku. I. Rok.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Kwartał się kończy, przypominamy tedy prenumeratorom kwartalnym i półrocznym, że czas wielki nadsyłać przedpłatę, aby nie doznać zawodu w odbieraniu dalszych numerów gazetki. Zalegającym w opłacie również przypominamy o długu.

ŚWIĘTY PIOTR.

Niska chata, niska,
Nędza nas uciska,
Wązka nasza miedza,
Głodem Bóg nawiedza,
Pszenica niesiana,
Żyto po kolana,
Siano w wodzie gnije,
Dzień po dniu deszcz bije
Kąkol rodzi z żyta
Wilk owieczki chwyta,
Grad wybija pola:
Czarnaż nasza dola!

Mój Boże! mój Boże!
Człek czyni co może;
Kto radą poradzi,
My i słuchać radzi:
I pieśni spiewali
I na mszę dawali,
Na każdej pół mili
Krzyże postawili;
Z chorągwią czerwoną
I z wodą święconą,
Ksiądz w komżę ubrany
Błogosławił łany.
Insza boska wola:
Czarna nasza dola!

Chyba jedna rada:
Posłuchać wypada,
Co przyśnił wójt stary
W noc świętej Barbary.
Mówił mu Piotr święty
Jasnością przejęty:
„Ej dosyć wam dosyć
„Taką nędzę znosić,
„Pozbyć się jej trzeba!
»Zginiemy bez chleba!
„Ja mam niebios klucze,
„Sekretu nauczę,
„Że ustąpi z pola
„Czarna wasza dola.

„Wszyscy gospodarze!
„Kto ma woły w parze,
„Kto ma konie w bronie,
„Kto ma zdrowe dłonie,
„Wszyscy idźcie tłoką,
„Zaorzcie głęboko
„Tę drogę od brzózki,
„Do *gospody* z wioski,
„Zabronujcie końmi,
„Zagrzebajcie dłońmi,
„Niech ślad i nazwanie
„Drogi nie zostanie;
„A zarodzi rola,
„Pojaśnieje dola!

Cholera.

Tydzień temu rozniosło się po świecie, że we Francyi okazała się cholera; potem znów pisano w gazetach, że to nie jest owa straszna cholera azyatycka, bardzo zaraźliwa i łatwo rozszerzająca się do koła. Jak tam jest, tak jest, ale każdy ma za obowiązek, aby nie dał przyczyny do ściągnięcia tej strasznej choroby i aby nie narobił biedy sobie i drugim, boć przecie każdemu życie miłe. Dlatego starać się trzeba, aby zachować ostrożności, które opiszemy, a kto je zachowa, o wiele pewniejszym być może, że uniknie zarazy, gdyby już nawet była w naszym kraju.

Dowiedzioną jest rzeczą, że wszelka nieczystość, zgnilizna, smród, są dla cholery tem gniazdem, w którem ona się rozmnaża i z którego dalej po świecie się rozchodzi. Każden więc powinien dbać o to, aby miał na sobie czystą bieliznę i wszelką inną odzież w porządku, aby w chacie nic nie butwiało, nie gniło i nie wydawało odoru. Koło domu także czysto być powinno: wszelki gnój, wszelkie śmiecie, błoto i kałuże cuchnącej wody, należy uprzątać. Gdyby ukazała się i u nas zaraza, należy wystrzegać się picia długo stojącej wody, a najlepiej każdą wodę, przed użyciem do picia przegotować i takową dopiero używać. Gdzie jest więcej osób w domu, należy co rano przysposobić zapas takiej przegotowanej wody na cały dzień, a dobrze także dorzucić do niej dobrej herbaty chińskiej albo rossyjskiej.

W życiu swojem trzeba zachować statek tak w jedzeniu jak w piciu i uważać, aby nie jeść jedno po drugiem takich rzeczy, które się ze sobą nie zgadzają, jak ogrodowiny i mleko. Dzieci należy przestrzegać, aby nie jadły niedojrzałych owoców, a każdą rzecz użytą do jedzenia na surowo lub gotowania, należy przed użyciem, dobrze obetrzeć z pyłu i opłukać, bo w tym pyle może być zaraza.

Fałszywe jest przekonanie, że pijący wódkę niepodlegają zarazie; oni to właśnie najwięcej ściągają choroby, a szczególniej cholerę; picie wódki zwłaszcza podczas zarazy jest zabójstwem.

Są miejsca koło chat, lub w budynkach, z których niesposób usunąć odrazu zaduchu i smrodu, takie miejsca podczas zarazy należy skrapiać lub zlewać *wodą karbolową*, której tanio można dostać w każdej aptece.

Wszystkie rządy w całym kraju, zarządziły wszelkie ostrożności, aby się cholera do nich z Francyi nie dostała, a gdyby czego Boże uchowaj dostała się tutaj, postaramy się podać czytelnikom różne znane sposoby jej kurowania. Tymczasem zaklinamy i prosimy, aby oczyścić mieszkania, podwórka, kałuże, brudy i przestrzegać, aby gospodynie pamiętały o chustach i czysto je prały, a ludzie aby myli się często i nie sypiali w izbach, gdzie jest zaduch.

SPRAWY KRAJOWE.

Gazeta Wiedeńska ogłasza statut urządzenia kolei państwowych, z którego dowiadujemy się, że zarząd główny wszystkich kolei państwowych w całej Austryi będzie w Wiedniu, przy Ministerstwie handlu, a w każdym kraju, w którym są koleje rządowe, będzie osobna Dyrekcya ruchu, czyli zastępstwo tego głównego wiedeńskiego zarządu. Urzędowym językiem będzie język niemiecki, czyli że Dyrekcye

O ZAGON ZIEMI

OPOWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez

Michała Bałuckiego,

(Ciąg dalszy).

Nalegał na proces, bo wiedział dobrze, że Bartek nie ma pieniędzy na stemple, adwokatów, a zresztą choćby się i zapożyczył, to proces ciągnąć się będzie Bóg wie jak długo, a on tymczasem będzie dzierżył to co zabrał. Nastawał więc na proces. Ale Bartek nie myślał bawić się w procesa i sam sobie sprawiedliwość wymierzył, bo kiedy raz Walenty poszedł z podatkiem do miasta, on wyjechał z pługiem na pole i łożysko przyorał do swego gruntu. Przyszło ztąd między nimi do kłótni i bójki, z której Walenty jako słabszy wrócił do domu poturbowany i sponiewierany przez brata. Pobicie nie było szkodliwe; ale Walenty umyślnie udawał więcej chorego, jak był w istocie, położył się do łóżka na parę tygodni, stękał i jęczał, że go aż na drodze słychać było, posłał po felczera do miasta i kazał sobie napisać *visum repertum*. Szło mu bowiem o to, żeby brata wpakować koniecznie do kryminału. Jakoż w istocie sąd po przesłuchaniu świadków skazał Bartka na miesiąc aresztu i zwrot kosztów procesu.

Od tego czasu między domami obydwóch braci otwarta wybuchnęła wojna, w której nawet dzieci Bartkowe wzięły żywy udział, rzucając kamieniami za Walentową z poza płota, a bratowe nie przeszły nigdy jedna koło drugiej, żeby sobie nie nawymyślać porządnie i nie odgrażać pięściami. Szczególniej Bartkowa rozsierdziła się okrutnie, bo strawić tego nie mogła, że przez Walentych mąż jej dostał się do kryminału, to też gdzie mogła wymyślała im od złodziejów, krzywdzicieli i obiecywała, że dostaną za swoje, skoro jej chłop odsiedzi swoje i wróci do domu.

Bartek jednak, nauczony smutnem doświadczeniem, nie miał jakoś ochoty drugi raz dochodzić pięścią praw swoich, zaskarżył tylko brata do sądu o gwałt i nieprawne przywłaszczenie gruntu. Na pierwsze koszta procesu sprzedał jałówkę, bo się zawziął na brata i przysięgał sobie, że mu nie ustąpi.

— Żeby tam niewiedzieć co — mówił przed sąsiadami — to on tego zagona mieć nie będzie. Mówił mi adwokat, że ja muszę wygrać.

No i w istocie wygrał w pierwszej instancyi. Ale Walenty apelował i sprawa poszła wyżej. I nastąpiły nowe koszta na stemple, adwokata, komisye, jazdy do miasta, częstowania świadków, etc., na które Bartek musiał sprzedać jednego konia i zaciągnąć w banku pożyczkę na grunt. Skrobał się biedak po głowie; ale cóż miał robić? Przecież wygranej sprawy nie będzie odstępował. Zresztą choć są koszta, to je przegrywający będzie płacić, a był najmocniej

będą się porozumiewały po niemiecku ze swoim zarządem głównym w Wiedniu i innemi władzami. U nas tylko w Galicyi dozwolono, że tutejsze Dyrekcye ruchu z tutejszemi urzędami i osobami korespondować mają po polsku. Tę jeszcze dogodność zrobiono dla nas, że mamy pierwszeństwo na dostawy wszelkich potrzeb dla tych kolei, ma się rozumieć po takich cenach, po jakichby się inni dostawcy podjęli. Nie tegośmy się spodziewali od rządu i nie tego nasi posłowie żądali w Wiedniu, ale podobno Minister wojny obstawał za tem, żeby Główny Zarząd koniecznie był w Wiedniu.

W sprawie niesienia pomocy dla dotkniętych powodzią sam pan marszałek Zyblikiewicz jeździł do Przemyśla do Stanisławowa i do Stryja, a w tych dniach pojechał do Krakowa, aby się przekonać o wielkości strat i zaradzić nieszczęściu. Wszędzie, gdzie się pokazał, przyjmowały go władze miejscowe, a w Krakowie nawet cały komitet ratunkowy z hr. Badenim, starostą i delegatem Namiestnictwa na czele powitał go na dworcu kolejowym. P. marszałek odbywszy naradę w Krakowie z tamtejszym komitetem, ma jechać do Wiednia, aby objaśnić Ministerstwo o wielkości klęski powodzi i wyjednać ratunek dla biednego ludu. Mówią też że i Sejm krajowy zwołany będzie w połowie Sierpnia i że zarządzone będą w różnych stronach kraju roboty publiczne, jak sypanie i reperacya wałów nadrzecznych, budowa nowych kolei żelaznych z Krakowa, z Tarnowa, ze Lwowa i Stryja, aby dać ludziom zarobek.

Towarzystwo Kółek rolniczych ze swej strony robi co może. Na żądanie p. delegata Jocza z Krzywczy nad Sanem, wysłało zaraz 8 kwart nasienia rzepy ścierniskowej płaskiej dla tamtejszego Kółka. I redakcya Niedzieli, w dzisiejszym Nr. daje pouczenie o sposobie uprawie rzepy napisane przez p. Bastgena, które prosimy przeczytać uważnie i wziąć się raźno do siewu rzepy, która zwykle udaje się dobrze na gruntach po powodzi, a może dać zbiór dobry, co się przyda na zimę, czy dla ludzi, czy dla chudoby.

Na posiedzeniu komitetu ratunkowego w Krakowie d. 30. Czerwca uchwalono, że potrzeba na doraźne zasiewy: w pow. Chrzanowskim 1.550 zł. i na chininę 100 zł., w krakowskim 3.000 i 100 zł.; w wielickim 2.500 i 100 zł. w bocheńskim 4.000 i 200 zł., w brzeskim 4.000 i 200 zł., w dąbrowskim 3.000 i 1000 zł., (dlatego tak mało, że komitet dąbrowski posiada w kasie już 2.000 zł. i spodziewa się zebrać jeszcze ze składek 1.000 zł.) w mieleckim 4.500 i 1.000 zł. w tarnobrzeskim 4.500 i 1.000; w ropczyckim 3000 i 30 zł., w niskim 1.500 i 100 zł., w pilzneńskim 1.500, w jasielskim 1.500 zł. w wadowickim 300, to jest razem 36.850 złr.

O regulacyi rzeki Stryja. Czytelnicy nasi często słyszą, że kraj nasz potrzebuje regulacyi rzek, dobrze więc jeżeli się dowiedzą, co to znaczy regulacya rzeki. Jeżeli rzeka ma nierówne koryto, w jednem miejscu szersze, w drugiem węższe; jeżeli prąd wody w jednem miejscu jest prędki i rwący a w drugiem zaledwie widoczny; jeżeli rzeka w jednych brzegach nie może się pomieścić i za lada wezbraniem rwie te brzegi, albo gdy ma koryto za szerokie, brzegi za płaskie i z tej przyczyny osadza wśród koryta wyspy z piasku lub żwiru, to taka rzeka potrzebuje regulacyi, czyli poprawy. Poprawa znaczy to, żeby spadek jej wody był o ile możności jednakowy, to jest żeby równo woda płynęła, do czego potrzebnem jest, aby koryto nie było ani za wąskie ani za szerokie, a brzegi tak umocowane, żeby woda ich nie brała nawet wtenczas gdy się podniesie, słowem należy rzekę doprowadzić do porządku czyli uregulować.

Większa część naszych rzek potrzebuje regulacyi, ale wszystkiego naraz zrobić nie można, dobrze więc, że choć pomyślano o regulacyi Stryja. W dniu 24. Czerwca b. r. zebrały się w starostwie stryjskiem strony interesowane i radziły o pokryciu kosztów regulacyi, które obliczono na 255.000 złr. Regulacya ma być przeprowadzoną na części rzeki pomiędzy miastem Stryjem a wsią Synowódzkiem, gdzie wpada rzeka Opór do Stryja.

Przedstawiciele gmin, którzy byli na tem zebraniu oświadczyli, że ich gminy życzą sobie regulacyi, ale przyczynić się do jej kosztów nie mogą, bo są biedne i lata są

---

przekonany, że Walenty musi przegrać, bo go i adwokat zapewniał, no i sąd powiatowy był po jego stronie.

Wbrew tym oczekiwaniom sąd wyższy nie potwierdził wyroku pierwszej instancyi; wynalazł w prowadzeniu sprawy jakieś niedokładności i odesłał akta celem uzupełnienia i powtórnego dochodzenia. Sprawiła to replika adwokata Walentowego, zręcznie napisana; ale za tę zręczność musiał mu Walenty porządnie zapłacić, bo zauważano we wsi, że żona jego w niedzielę już nie paradowała w ogromnych koralach swoich do kościoła. Domyślano się, że je albo sprzedał albo zastawił.

Ten ostatni domysł był trafniejszy. Walenty zastawił je w banku, ciesząc się nadzieją, że brat płacić będzie po przegraniu procesu pieniądze na wykupno i na procent. Za nim jednak do tego przyszło, musiał jeszcze na koszta procesu sprzedać dwie krowy i kilka korcy zboża i to w czasie, kiedy najgorzej za nie płacono. Zrobiło mu to nie małą różnicę w jego gospodarstwie, zawsze jednak nie tyle, co Bartkowi, który przez ten proces siedział już w długach po uszy i cierpiał wielki niedostatek. Do tego jeszcze przez ciągłe wyjazdy do miasta zaniedbał się w robocie, rozpuścił się i rozpił. Okazyj miał do tego wiele, bo zawsze trzeba było to tego, to owego poczęstować, wygadać się przed kimś ze swymi żalami lub nadziejami, a trudno było gadać na sucho. Więc gdy sprawa stała dobrze, nie mógł z uciechy wielkiej dosiedzieć w domu, potrzebował koniecznie z kimś podzielić się swojem szczęściem, oblać wesołą nowinę i szedł do karczmy. A znowu gdy coś niedobrego dowiedział się o procesie, to także szedł do karczmy i pił na desperę jeszcze więcej, niż z uciechy. Często bardzo żona towarzyszyła mu w tych wycieczkach i pomagała mu pić i płakać. A tymczasem gospodarstwo szło coraz gorzej, długi rosły, grunta się wyjałowiły, w chacie znać było niedostatek i zaniedbanie, a dzieciska głodne, rozpuszczone bez dozoru wałęsały się po wsi, patrząc, gdzieby mogły co ściągnąć, czy kawałek chleba z komory, czy rzepy natargać na cudzym gruncie, albo psotę komu wyrządzić. Parę razy zdarzyło im się, że jaki przejezdny, aby się pozbyć tej chałastry, goniącej z krzykiem za jego bryczką, rzucił im na odczepne parę krajcarów, więc im zasmakował ten łatwy zarobek i odtąd czatowały już na tę sposobność, skoro tylko jakiś wózek zaturkotał na gościńcu, wnet wybiegały i napastowały podróżnych jak cyganiątka.

Proboszcz widząc, co się to zrobiło z porządnego niegdyś gospodarza i z jego rodziny, próbował zreflektować go i w tym celu zawołał go parę razy do siebie i przedstawiał, aby zaniechał tego nieszczęśliwego procesu, który go do ruiny doprowadza i wziął się znowu do pracy. Ale to się na nic nie zdało, bo Bartek zawsze jedno i to samo powtarzał:

— Jakto, proszę księdza dobrodzieja, to mam pozwolić krzywdzić siebie i moje dzieci? O! niedoczekanie jego.

— Ależ to ty właściwie krzywdzisz twoje dzieci — tłumaczył mu ksiądz — trwając uparcie przy tym procesie.

ciężkie, przyczem użalały się gminy na szkody poczynione im przy powodzi przez drzewo płynące ze składów hrabiego Kińskiego, które osiada na ich polach, a które ściągając ludzie hrabiego, przeciągają przez ich zasiewy i te niszczą. Sprawę tę wziął pan starosta do załatwienia. Następnie hr. Kiński oświadczył gotowość przyczynienia się do kosztów regulacyi datkiem 20400 złr. z warunkiem, że przed regulacyą zobaczy z planów, jak ona ma być wykonaną. Delegat fundacyi Skarbkowskiej nie wymienił sumy jaką fundacya się przyczyni, oświadczył tylko, że suma ta będzie znaczną. Potem delegat Wydziału krajowego mówił o samej regulacyi i o korzyściach, jakie ona przynieść może tak dla ułatwienia spławu drzewa, jak też dla mieszkańców nad Stryjem w razie przyszłych wylewów rzeki.

Delegat ten oświadczył, iż jakkolwiek uregulowanie koryta rzeki wiele bardzo znaczy, to jednak nie zabezpieczy zupełnie brzegów od zalewu w razie większego przyboru wody. Na taki wypadek najskuteczniejszą radą okazało się, pokrywanie nagich gór sąsiednich lasami, które u nas niestety zbyt lekkomyślnie powycinano. Lasy na górach najskuteczniej zatrzymują zbytek wody deszczowej i nie pozwalają jej gwałtownie spływać w doliny do rzek; trzeba zatem jednocześnie z regulacyą rzek, starać się o zalesienie nagich gór drzewami. A ten sam sposób należy przyjąć i przy małych rzekach i potokach — jednem słowem szanować lasy po górach i nie wycinać zupełnie, ale zostawiać nasienniki, lub też po prostu zasiewać nasieniem drzew leśnych.

Jak i kiedy nastąpi decyzya rządu o uregulowaniu koryta rzeki Stryja, doniesiemy czytelnikom w swoim czasie.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie rzepy.

Ze wszystkich stron naszego kraju donoszą o strasznej klęsce, o powodzi, która gospodarzy okolic nadrzecznych pozbawiła całego plonu, lub przynajmniej znacznej jego części. Niejeden postradał i dobytek, a nawet straszny żywioł zabrał mu lub zniszczył budynki; jedna godzina wystarczyła, ażeby zasobny gospodarz ujrzał się nędzarzem. Na odgłos tych serce rozdzierających wieści, pospieszyli ludzie zacni z pomocą, ofiarowując i wzywając do datków na rzecz nieszczęśliwych. Co kto mógł dał, a co kto może dać powinien, ażeby otrzeć łzy biedakom i nie dopuścić do śmierci głodowej. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ofiarował także grosz wdowi i zawezwał wszystkich swoich członków, ażeby pamiętając, iż Kółka rolnicze są niby bractwem chrześcijańskiem, przyszli w pomoc tym członkom Kółek, których dotknęło to straszne nieszczęście, przesyłając na jego ręce zebrane ofiary. Zarząd główny pragnie przyjść w pomoc członkom Kółek powodzią dotkniętych i w ten sposób, że rozsyłać będzie bezpłatnie nasienie rzepy do obsiewu ról, na których powódź dotychczasowe plony zniszczyła, zażądawszy od przewodniczących wykazu wielkości obszaru, na którym członkowie rzepę uprawiać zechcą.

Rzepa jest rośliną u nas mało znaną i rzadko uprawianą, dlatego uważamy za potrzebne powiedzieć o niej słów parę, i wskazać, jak się to z nią trzeba obchodzić, ażeby ile można największy plon otrzymać.

Rzepa jest rośliną jadalną i pastewną; mniej smaczną w jedzeniu od wielu roślin okopowych n. p. kartofli, marchwi, brukwi itd. a przytem trudniejszą do przechowania od innych roślin pastewnych n. p. buraków i dlatego też nie bardzo w uprawie rozpowszechnioną. Swoją drogą daje rzepa nie złą strawę ludzką w potrzebie, a zawsze bardzo dobrą paszę dla bydła, i ma tę ważną zaletę, że można ją siać późno,

---

Bo o cóż wam idzie? O ten lichy zagon, który w roku może ci przynieść zysku wiele? najwyżej guldena.

— O! jak dobry rok, to może przynieść i dwa i więcej.

— Więc dla dwóch lub trzech reńskich mitrężysz czas, zdrowie, pieniądze, a co gorsza odwykasz od pracy i porządnego życia. I wartoż to dla paru guldenów?

— Tu nie idzie o te głupie parę reńskich, proszę jegomości, jeno o sprawiedliwość, o to żeby mu pokazać, że to nie on ma słuszność, tylko ja. A dyćby on dopiero nosa zadzierał, żebym mu ustąpił. O! niedoczekanie jego. Choćbym miał marnie skapać, to postawię na mojem i pokażę mu, że moje na wierzchu.

Napróżno ksiądz usiłował ze stanowiska religijnego wytłumaczyć mu, że taka zaciętość i nienawiść przeciw bliźniemu, a co więcej przeciw bratu, grzechem jest wielkim, uparty Bartek decydował się w czyścu odpukutować za to, obiecywał nawet suszyć trzy razy w tygodniu dla przebłagania pana Boga, ale — mówił — swojego nie daruje. Procesowanie stało się już jego chorobą. Nie chodziło mu tyle o rzecz samą, o którą właściwie spór się rozpoczął, jak raczej o chęć dokuczenia przeciwnikowi, o postawieniu na swojem.

Coś podobnego działo się i z Walentym. Pierwotnie popchnęła go do procesu chęć zysku, był to wprawdzie zysk bardzo mały, ale on nie gardził najmniejszym, wychodząc z zasady, że ziarnko do ziarnka, będzie miarka. Chęć zysku zaś u niego wynikała z zbytecznej troskliwości o przyszłość swej jedynaczki. Ta miłość była głównym powodem jego zajścia z bratem. Zdawałoby się więc, że ze śmiercią tego dziecka, które rzeczywiście w siódmym czy ósmym roku umarło na szkarlatynę, wszelki zysk materyalny straci urok w oczach zafrasowanego ojca, że mu się odechce procesu.

Tymczasem on już po śmierci jedynaczki rzucił się do procesu z większą jeszcze energią i skwapliwością, niż przedtem. Zdawało mu się, że wygrawszy proces, pomści się niejako na Bartłomiejach za śmierć swego dziecka, którą przypisywał ich pomstowaniom i złym urokom. Toteż zaprzysiągł sobie, że musi ich na dziadów wykierować. No i doczekał się tego, bo po paru latach żydzi grunt i chałupę wystawili na licytacyą i kupili za liche pieniądze, a Bartek z rodziną wprosił się na komorne do arendarza, któremu wodę nosił, drwa łupał i w szabas świeczki objaśniał. Mimo to nie tracił nadziei, że się to wszystko na dobre odmieni, skoro tylko wygra proces. Ile razy był po paru półkwaterkach, zaraz wszystkim w karczmie głośno rozpowiadał, ile to Walenty będzie musiał zapłacić mu kosztów, jak przegra proces, jak za te pieniądze będzie mógł nie tylko grunt odkupić, ale i nową chałupę postawić.

(Dok. nast.)

czyto wtenczas, gdy pod zasiew nie można należytych wykonać uprawek, czy też gdy idzie o zebranie po jednym plonie jeszcze drugiego plonu, w tym samym roku, coby jednak nie przeszkadzało uprawie ugoru. W tych wszystkich wypadkach jest rzepa dlatego tak cenną, że wzrasta i dojrzewa bardzo szybko, bo licząc od zasiewu najpóźniej w 14 tygodni. Okoliczność ta pozwala siać rzepę w Lipcu a nawet w Sierpniu. Przy takim późnym wysiewie, najlepiej udaje się rzepa na roli wilgotnej piaskowej i mokrym namule. Czarnoziemy, a nawet role torfowate, jeśli są wilgotne, wydają także dobre i obfite plony.

Otóż z powodu tej dogodności, że można rzepę siać późno i na gruncie wilgotnym, polecamy ją jak najgoręcej do uprawy na rolach, które były dotknięte powodzią. Jeśli woda zniosła, albo zamuliła dotychczasowy plon zupełnie i nie ma mowy o ocaleniu czegokolwiek, w takim razie wyczekać obeschnięcia o tyle, ażeby pług wprowadzić można, rolę raz zorać i to dosyć głęboko, zabronować równo bronami zwykłemi i dopiero rzepę wysiewać. Gdyby część plonu dotychczasowego n. p. żyta, pszenicy, lnu itd. utrzymała się, w takim razie nie potrzeba go dla rzepy niszczyć i roli pługiem zaorywać, lecz idąc bruzdami, siać rzepę pomiędzy te zboża. W tym razie prawda, że straci się trochę nasienia rzepy, które nie dojdzie do ziemi i nie powschodzi, lecz to co zejdzie, zawsze jeszcze nagrodzi stratę części głownego plonu tj. żyta, pszenicy itp., które ucierpiały od powodzi. Rzepę siać jeszcze można po zbiorze roślin wcześnie z pola sprzątniętych np. po lnie, życie, a wtedy ścierń podłożyć (podorać) i zbronować, lub (co jest praktyką gorszą) mocno tylko zbronować, i następnie na tak przygotowanej roli rzepę wysiać.

Tutaj, ze względu, że i na rok przyszły gospodarzom wiadomosc ta przydać się może, dodaję, że rzepę można wysiewać także jako roślinę ugorową tj. w ugorze, a mianowicie wcześnie z wiosną. Przypuściwszy, że ugor był spokładanym w jesieni, więc bronuje się go na wiosnę, daje hakówkę tj. drugą orkę w poprzek pokładu, a po dobrem jej zbronowaniu obsiewa się rzepę. Ponieważ rzepa wcześnie z pola ustąpi, więc po jej zbiorze będzie jeszcze dosyć czasu na wykonanie uprawek ugorowych pod zboże ozime. Gdyby pole było słabe i potrzebowało nawozu pod rzepę, to po owej hakówce wywozić obornik, płytko go przeorać i na tę przeorywkę rzepę siać.

Nasienie rzepy jest drobne, okrągłe, ciemno-brunatne, prawie czarne, zupełnie podobne do nasienia kapusty i rzepaku. Z wyglądania ziarna niepodobna oznaczyć, jaki ono wyda gatunek. Odmian tej rośliny jest wiele, a różnią się wielkością i kształtem korzenia, który bywa duży, średni i mały; bywa podługowaty lub płaski talerzowaty; bywa rzepa koloru szarego czerwoniawego, białego, biało-fioletowawego, lub biało-zielonkowatego, wreszcie miewa większą lub mniejszą nać i prędzej lub później dojrzewa. Gatunek największy lecz wymagający dobrego gruntu, posiadający korzeń duży okrągły, zowie się **turnipsem**. Rzepa długa, duża, potrzebująca do 12 tygodni czasu, aby urosła, którą najczęściej sieją w ugorach, nazywa się „rzepą ugorową“, chociaż tę samą nazwę dają i turnipssowi. Nareszcie rzepę płaską talerzowatą, z łupiną białą i biało-fioletowawą, siewaną w ścierniskach już po sprzęcie zboża, nazywają „rzepą ścierniową albo ścierniówką“. Odmiany te nie są stałe, i zmieniają się w gruncie, w miarę tego jaki ten grunt, jak był uprawiony, kiedy rzepę zasiano i jak ją potem pielęgnowano tak, że jeden gatunek rzepy po roku zamienia się w inny.

Ponieważ nasienie jest drobne, wychodzi go na morg nie wiele, siejąc rzutem 2 do 3 funtów. Ażeby nasienie wpadło w rolę nie zagłęboko, radziliśmy bronami zwyczajnemi dobrze orkę zabronować i wyrównać, i dlatego samego powodu, radzimy użyć do pokrycia nasienia, brony drewnianej o drewnianych zębach. Kto nie miałby takiej brony, to szczególniej na wilgotnych rolach, lepiej wcale nie bronować, aniżeli używać brony o żelaznych zębach, którаby nasiona za głęboko w roli zagrzebała. Nasiona za głęboko pokryte wschodzą bardzo późno i wydają liche, słabo rozwinięte rośliny, lub też nie zejdą zupełnie. *Dok. nast.*

Przegląd gospodarstw włościańskich.

(Dokończenie).

14. Pan lustrator obejrzawszy pastwiska gromadzkie. wskaże właściwszy sposób ich użycia, czy przez podział na kilka części, aby nim jedna część spasioną zostanie, na drugiej trawa mogła odróść, lub też w inny sposób, ale tak żeby z tych obszarów dziś prawie nieużytecznych, porytych, zachwaszczonych, wypalonych od słońca — był lepszy użytek. Na te pastwiska zatem zwracamy szczególną uwagę gospodarzy, aby z panem lustratorem mogli się naradzić i coś lepszego uchwalić.

15. Obejrzawszy sady i ogrody wiejskie p. delegat objaśni włościan, coby wypadało zrobić, aby i z tego był dochód. Jakie drzewa i w jaki sposób mają sadzić, jakie warzywa siać, na które byłby odbyt w mieście, jeżeli to jest blisko. Jakby zaprowadzić pasieki i gdzie się udać o nabycie ulepszonych ulów, gdzie można kupić pewnych nasion i drzewek. Nauczy przytem, że byłby czas wziąć się już do sadzenia drzew, około dróg publicznych, że czas, aby każdy od małego nauczył się je szanować, bo to wielki dochód przynosi. Na Morawach są wsie, które z dochodu za owoce z drzew sadzonych przy drogach, wszystkie podatki skarbowe opłacają. Ładna to rzecz mieć głowę spokojną o podatki!

16. Po obejrzeniu chudoby całej u gospodarzy, p. lustrator powie, czy to bydło wasze jest karmione i utrzymywane jak się należy; nauczy jaką się powinno dawać paszę krowom i cielętom zimą i latem. Poradzi żeby zmienić rasę bydła, gdzie tego potrzeba, jakie trzymać buhaje i jakie zostawiać na chów cielęta. Dalej jak trzeba obchodzić się z nabiałem, czy lepiej sprzedawać mleko, czy wyrabiać masło i sery. Czy nie

mogliby gospodarze zawiązać spółki mleczarskiej i jak ją prowadzić, wreszcie czy w tej miejscowości opłaci się także chów owiec i kóz.

Co do inwentarza roboczego, pan lustrator objaśni włościan, co jest dla nich korzystniejszem trzymać tu woły lub konie do roboty, i w jaki sposób można korzystać z ogierów rządowych, wskaże jak i kiedy używać krowy do zaprzęgu. Obejrzy uprząż na konie i jarzma, nauczywszy gospodarzy, gdzie co poprawić, żeby się chudoba nie marnowała w złym zaprzęgu.

17. Potem obejrzy zabudowania gospodarskie i mieszkalne, czy są takie jak być powinny i udzieli wskazówek, coby się dało poprawić lub ulepszyć małym kosztem, np. zaprowadzić w mieszkaniach lepsze piece i kuchenki angielskie już w wielu okolicach używane. Nauczy jakie powinny być urządzenia stajni i obór, jakie żłoby, drabiny, wiązania dla bydła i koni, jakie powinny być brogi i klepiska (toki). Objaśni przytem o zbiorowem ubezpieczeniu budynków od ognia, że to wypada taniej, a w razie pożaru zabezpiecza gospodarza od nędzy. Powie jakto gdzieindziej ludzie mają zdrowie i siły do pracy, jeżeli czysto utrzymują swoje ciało i używają łaźni parowych, które każda wieś tanim kosztem zaprowadzić może i powinna.

18. Dowie się p. lustrator, czem też ludzie zajmują się podczas zimy, gdy czas wolny od pracy w polu: poradzi im przeto jakiby przemysł domowy dał się zaprowadzić, czy też nie możnaby na współkę urządzić jakiego przedsiębiorstwa, żeby z tego mieć dochód, a ludność znalazła blisko zarobek.

Oto jest mniej więcej zadanie panów lustratorów przy zwiedzaniu Kółka rolniczego, ku czemu sami gospodarze powinni im dopomagać, dając zapytania, objaśniając o co zapyta i to jak jest po prawdzie. Ma się rozumieć, że naraz nie da się wszystkiego zrobić, coby potrzeba, ale jąć się do naprawy tego co jest najpilniejsze, i naco stać gospodarzy. Lecz nie dosyć tego, że się posłucha dobrej a uczciwej i życzliwej rady, tu trzeba wziąć się do roboty i wytrwać. Zacząć a nie skończyć, to lepiej nie zaczynać, bo szkoda pracy i trudów panów lustratorów, którzy swoj czas dla Kółek chcą poświęcić; szkoda i starań Towarzystwa Kółek rolniczych, które z całego serca chce włościan wydobyć z biedy. Rozmyślcie się tedy gospodarze i zastanówcie dobrze: „Albo wyjść z biedy na ludzi i wziąć się w kupę, albo dać pokój wszystkiemu i zginąć marnie. Innego bowiem nie ma ratunku: albo słuchać ludzi dobrej woli i dla was życzliwych, albo powiedzieć sobie: „my ta chyba na nic już nie przydatni i nikt i w niczem z nami nie poradzi“. Otóż takich, którzyby podobnie myśleli, sądzimy, że nie wielu się znajdzie, dlatego życzymy gospodarzom dobrej myśli, uwagi wielkiej przy lustracyi, a niedługo przekonacie się, że dobra rada często więcej znaczy niż pomoc pieniężna, bo otwiera oczy człowiekowi i zachęca do dalszej pracy, skoro się człowiek przekona, że idzie ona na dobre.

Z naszej strony prosimy czytelników, aby nam też donieśli, jak się odbyła gdzie lustracya, jaką i w czem gospodarze uradzili zmianę swego gospodarstwa — o czem chcielibyśmy podać w gazetce naszej, żeby też inne wsie i Kółka miały się na kogo zapatrywać.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, iż rząd węgierski znowu wystąpił z pretensyą, dlaczego Minister handlu w Wiedniu kazał zniżyć opłatę na kolejach dla wołów galicyjskich wiezionych na targ do Wiednia, przezco tracą na tem targi odbywające się na ziemi węgierskiej w Preszburgu. I to już Węgrom szkodzi i chcieliby wszystko dla siebie zagarnąć bez względu, czy jest w tem strata tych, którzy mają co na sprzedaż.

— Arcyksiąże Rudolf następca tronu utworzył komisyą, która ma wydać dzieło opisujące wszystkie kraje należące do cesarstwa Austryackiego, z widokami miast znaczniejszych, rysunkami ludów i ich ubrania, słowem z opisami zwyczajów, obyczajów, przemysłu, handlu i całego życia różnych narodowości.

— Z powodu pokazania się cholery we Francyi, zarządzono już w Wiedniu i na Morawach wszelkie środki ostrożności, aby tej choroby do Austryi nie dopuścić. W portach morza Adryatyckiego, nakazano tak zwaną kwarantannę dla okrętów przybywających z Francyi i z miejsc dotkniętych zarazą. A kwarantanna znaczy to, że jak się taki okręt pokaże, nie puszczają go do portu, czyli miejsca gdzie stoją zwykle przy brzegu okręty, ale każą mu zostać zdaleka na morzu. Osoby zaś będące na okręcie przewożą do umyślnie na to wystawionego i odosobnionego za miastem budynku, w którym trzymają ich bez żadnej styczności z miastem przez kilka dni, a często i trzy tygodnie czekając, czy się na kim nie pokaże cholera. Jakby się pokazała, to nie puszczą nikogo, aż choroba ustanie, a jeżeli nie — to dopiero po odbyciu kwarantanny i ludzi i towary wpuszczają do miasta.

W Rossyi znowu była awantura z biciem żydów w mieście Niżnim, Nowogrodzie. Ktoś puścił bajkę, że Żydzi porwali chrześciańską dziewczynę i zamordowali dla krwi na mace — a lud rozdrażniony rzucił się na domy żydowskie, zburzył, zrabował, zabiwszy 11 żydów. Dopiero przywołane wojsko zrobiło porządek.

W Królestwie polskiem wylew Wisły również poczynił straszne szkody. Car kazał rządowi aby dał 200.000 rubli zapomogi dla włościan i przysyła jenerała z Petersburga, aby tę zapomogę rozdał. Lecz co znaczy taka pomoc, kiedy tam szkody w polach i budynkach wynoszą parę milionów rubli. Zbierają też i ludzie prywatni w Warszawie i w całym kraju składki, lecz te rząd nie pozwala nikomu rozdawać, tylko sam je ma rozdzielać.

Z Francyi donoszą, że Chinczycy z któremi prowadzili wojnę, i z któremi już pokój stanął, znowu zdradziecko napadli na wojska francuskie w Tonkinie. Z tego może wywiązać się w tych dalekich krajach nowa wojna z Chinczykami. Gorszy kłopot mają Francuzi z cholerą, która zdaje się przywieźli na okrętach z owego Tonkinu, a która w zeszłym tygdniu pokazała się w nadmorskiem mieście Tulonie. Czwarta część ludności uciekła z miasta ze strachu na pierwszą wiadomość, i rozniosła cholerę dalej. Pokazała się tedy i w drugiem mieście nadmorskiem Marsylii i w okolicznych wsiach. Ale nie jest ona tak gwałtowną jak to dawnemi laty choćby i u nas bywało. Dotąd jeżeli prawdę piszą, zachorowało tylko 105 osób, a więcej nie umiera dziennie jak po 6 do 8 osób w czem połowa dzieci; zaś te miasta są bardzo ludne bo Marsyka ma milion mieszkańców i mają tam panować straszne upały.

W Anglii odbwa się teraz w Londynie narada państw, co zrobić z Egiptem, który Anglicy zawojowali, a teraz nie wiedzą jak z tej biedy wyleźć, bo i bunty powstają i kraj zadłużony tak, że nie ma z czego rządu utrzymywać.

Ten Egipt należy niby do Turka i rządzi nim tak zwany Kediw, ale tam Anglicy gospodarują jak u siebie. Otóż Francya, która tam prowadzi handel i dosyć przebywa jej poddanych, zgadza się na projekta Anglików co do uporządkowania rządów, tylko zastrzega sobie, żeby Anglicy po 4 latach z wojskiem swojem z Egiptu ustąpili, a potem żeby ten kraj zrobić neutralnym, i kanał sueski, przez który przepływają wszystkie okręta do Indyi. Neutralny to znaczy, żeby do nikogo nie należał, ale żeby wszystkie państwa miały jednakowe prawa i przywileje do niego.

Z Niemiec nic nowego. Parlament został odroczony, cesarz Wilchelm wyjechał do Wisbademu zdaje się na kuracyę, a Bismark do swego majątku nad morzem do Warcina.

Z innych krajów nie słychać nic więcej tylko to, że z obawy przed cholerą, zamykają granicę od Francyi, nakazują czystość, tworzą komitety na wypadek pokazania się zarazy i nie pozwalają na przywóz żadnych szmat, ubrania, pościeli i t. p. rzeczy, z któremi mogłaby się przenieść cholera.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że rząd w Wiedniu przeznaczył sto tysięcy złr. na wsparcie u nas powodzian.

Nowiny z kraju.

Urodzaje. Oprócz wylewów, które zrządziły niezmierne klęski, ciągłe nawalne ulewy i silne grady w wielu okolicach kraju, przytłukły mocno zasiewy i powaliły zboża.

Dnia 10. Czerwca gradowa burza zniszczyła nad Sanem w okolicach Sieniawy; wszystkie prawie plony. Tegoż dnia w okolicach Żółkwi i Kulikowa, aż po Rudki, niezmierne szkody uczynił grad z deszczem, szczególniej w kwitnącem życie. W dwa dni później na polach skomorowskich i byczkowieckich w powiatach czortkowskim i trembowelskim, także grad zbił zasiewy. Podobnie w złoczowskim, w Skwarzawie i Kniażu są znaczne uszkodzenia od gradu.

Pszenica i jęczmień, w wielu miejscach wyległy, żyta nieszczególne; owies, bób, bobik, hreczka, wyka, koniczyna, mięszanki, len, konopie, kapusty, chmiel rokują dobre zbiory; za to buraki i kukurydza, choć nie źle powschodziły, potrzebują wiele pracy koło oplewienia, a kartofle w wielu miejscach gnić zaczynają. Łąki nie obiecują wiele siana, chociaż deszcze znacznie wzrost trawy poprawiły. Tytoń, który u nas sadzą w borszczowskiem i kołomyjskiem, nieszczególnie się tego roku okazuje.

Ks. biskup Dunajewski z Krakowa nie ma zamiaru porzucenia tego biskupstwa i przeniesienia się na arcybiskupstwo we Lwowie, jak to chodziły pogłoski. Zapytujących w tej sprawie, objaśnił, iż obowiązkiem biskupa jest staranie się o zjednanie ile można najwięcej dusz dla Chrystusa pana, a nie o powiększenie swoich dochodów.

Ruskie pisma podają wiadomości, że arcybiskupstwo greckiego obrządku we Lwowie nie będzie wprzód obsadzone, dopóki nie nastąpi utworzenie nowego biskupstwa tego obrządku w Stanisławowie. Biskupem w tem mieście ma zostać ks. biskup Sylwester Sembratowicz, a administratorem arcybiskupstwa we Lwowie ks. kanonik Dr. Pełesz.

W Dzwiniaczce odbyła się w zeszłym miesiącu missya katolicka, na której był obecny i brał w niej udział były arcybiskup warszawski ks. Feliński.

Delegat Towarzystwa Kółek rolniczych hr. Łodzia Czarniecki nadesłał Zarządowi Głównemu list, jaki napisał do Zarządu Kółek w powiecie dobromilskim, o ubezpieczeniu brzegów małych rzek i potoków górskich od raptownych powodzi. Żałujemy bardzo, iż dla braku miejsca w naszem piśmie, nie możemy całego listu wydrukować, bo takie tam wszystkie rady zdrowe, a proste; lecz to musimy zamieścić, że z praktyki swej i teraźniejszego wylewu rzeczki Słupnicy, której brzeg koło ogrodu swego p. delegat ubezpieczył płotkami z łoziny i wierzby, pokazało się, że płotki te przez siedm dni gwałtownego napływu wody — pozostały całe i brzegu nie zniszczyły. Radzi przeto, aby takie płotki w regularnych odstępach nad brzegami rzek mniejszych i potoków urządzać.

Założono nowe Kółka rolnicze:

212 w pow. dobromilskim. *Ulucz* założył hr. Łodzia Czarniecki.
213 *Dobra Szlachecka*, tenże.
214 w pow. łańcuckim Kosina przez delegatów ks. Jędrzejowskiego i S. Zabielskiego.
215 *Rogoźno* przez tych samych.
216 pow. żydaczowski *Rozdół* zał. p. Bedlewicz.
217 w pow. husiatyńskim *Liczkowce* zał. delegat Roman książe Czartoryski.
218 w pow. Nowy Sącz *Krasne* założył delegat ks. Repski.

Na rzecz powodzią nawiedzonych członków Kółek rolniczych ofiarował p. Deskur, właściciel fabryki narzędzi rolniczych we Lwowie, nowy i piękny płużek do obgartywania kartofli (obsypywacz) wartości 13 złr.; ktoby więc z członków Kółek potrzebował takiego płużka, niech nadeszle 12 złr. do Zarządu Głównego, a płużek będzie mu koleją wysłany do stacyi, którą wskaże.

Prócz tego i na ten sam cel złożyli gotówką w Zarządzie Głównym: Jaś. Wiel. Bolesław Augustynowicz, prezes 10 złr., Jaś. Wiel. Kajetan Orlecki wice-prezes Towarzystwa 10 złr., ks. kanonik Lewicki członek zarządu 5 złr., Albert Wilczyński członek zarządu i redaktor „Niedzieli“ złr. 5., R. Bastgen członek zarządu 5 złr., Kółko rolnicze z Sieklówki z powiatu jasielskiego nadesłało ze składki członków: K. H. 5 złr., ks. L. Ł. 1 złr., Bruner, Skurski, Maziarz, Wojaczzński po 50 ct., Musiał 30 ct. czyli razem 8 złr. 30 ct.

Dalsze składki, choćby najmniejsze, na korzyść poszkodowanych od powodzi członków Kółek, prosimy nadsyłać albo do Zarządu Głównego, albo do redakcyi „Niedzieli, a każdy cent ofiarowany w tym celu z pewnością Pan Bóg dającemu wynagrodzi.

Klęska gradu znów nawiedzone zostały w brzeżańskiem gminy: Żuków, Ceniów, Chorobrów, Chorościec, Augustówka, Kuropatniki, Dubszcze, Łapszyn, Glinna, Buszcz, Komarówka, Słoboda, Krasna, Litatyn, Potutory, Żołnówka, Szarańczuki i Szybalicz.

Za to znów z powiatów złoczowskiego, zbarażskiego, sokalskiego, tarnopolskiego i innych donoszą, że urodzaje są tak piękne, jakich już od dawnych lat nie było.

Rozmaitości.

Karmienie drobiu robactwem ziemnem praktykuje się za granicą. Chcąc karmić drób robactwem, potrzeba mieć go wielki zapas. W tym celu należy wykopać jeden lub więcej rowków pół metra głębokich, w ziemi wilgotnej, lekkiej i gliniastej. W tych rowkach ustawia się słoma (najlepiej owsiana) tak, aby sięgała do wierzchu rowków, pomiędzy słomę sypie się wilgotną gliniastą ziemię aż do wierzchu rowu, a następnie rowy te polewa się wodą przez cały miesiąc codziennie i pilnie się uważa, aby nie wysychały.

Dla tego też w lecie trzeba je przykrywać deskami, chróstem lub słomą, a w zimie nawozem na stopę grubo. Po miesiącu rowy się odkrywa i puszcza na nie kury, które znajdą w ziemi obfity pokarm z robactwa.

Inny sposób rozmnażania robactwa jest taki: kopie się takie same rowy, lecz trzeba je potem obmurować i wycementować. Dno takiego rowu pokrywa się sieczką żytnią, 6 do 8 cali grubo; sieczkę pokrywa się suchym końskim gnojem na parę cali grubo, a gnój pokrywa się ziemią na 6 cali grubo i polewa krwią, drożdżami piwnemi, rzucając na wierzch odpadki od mięsa, padlinę, wnętrzności bydlęce lub inne podobnie łatwo gnijące rzeczy. Na to wszystko znów sypie się sieczka i cały rów pokrywa się cienko ziemią. Po ośmiu dniach w takim rowie wylęgnie się mnóstwo robaków, którymi można karmić drób, ale mięso tych kur czuć będzie padliną a jaja będą miały inny smak jak zwykłe. Dla tego też przed sprzedaniem takiego drobiu, trzeba przynajmniej na dwa tygodnie zaprzestać karmienia robakami, a dawać mu ziarna zboża i to czem zwykle karmi się kury, a nieprzyjemny smak zniknie; tak robią hodowcy drobiu pod Paryżem.

Piękna pomoc sąsiadów w Królestwie polskiem w powiecie włoszczowskim. Włościanie wsi B. zostali uwolnieni od pańszczyzny przez właściciela wioski jeszcze na kilkanaście lat przed ogólnem uwłaszczeniem włościan.

Ten piękny czyn, żywo zachował się w pamięci wieśniaków i wyrodził wdzięczność, którą w tym roku mieli sposobność okazać synowi swego już nieżyjącego dobrodzieja. Ów syn, obecny właściciel wioski B., był w kłopotach pieniężnych, które zmuszały go do sprzedania swej majętności; lecz włościanie tej wioski nie dopuścili do tego, i na zapłacenie długów ciążących na tym majątku znieśli nawet dwa razy tyle pieniędzy ile było potrzeba. Skutkiem tego dziedzic utrzymał się przy majątku, a pożyczoną kwotę zabezpieczył na hipotece dla 24 włościan, którzy tę składkę złożyli nie żądając większego procentu jak 5 od sta.

Pożyteczność sowy. Do dziś dnia po wsiach dzieci, a nawet starsi ludzie nie wiedzą dokładnie, które zwierzęta dzikie, płazy i gady są szkodliwe, a które przynoszą im korzyść i są bezwiednie pomocne w gospodarstwie, dlatego tępią wszystko co dzikie, zabijają wszystko, co tylko dosięgnąć potrafią. Między innemi, tępią także sowy, których jest kilkanaście odmian, a wszystkie pożyteczne ludziom. Mylne jest przekonanie, że sowa napada na ptaszki, albo że sąsiedztwo sowy wystrasza ptaki. Kilkakrotnie przekonano się, że sowy gnieżdżące się w gołębnikach, w najlepszem sąsiedztwie żyły z gołębiami i zupełnie ich nieprzestraszały. Nawet w tak urządzonych gołębnikach, że był w nich tylko jeden otwór, przez który i gołębie i sowy musiały przelatywać, sąsiedztwo sów nie miało szkodliwego wpływu na gołębie.

Nigdy też w gnieździe sowy nie można znaleść ptaszka, bo sowy nie żywią się ptakami. Pokarmem sowy są tylko myszy, krety, szczury, których niezmierną ilość zjada i dlatego właśnie jest bardzo pożyteczną.

Niektórzy gospodarze chowają sowy, to jest ułatwiają im gnieżdżenie się przez robienie sztucznych gniazd, które robią się w ten sposób. Czysta, bez żadnego odoru beczułka wyściela się trochę słomą i wiesza pod strychem stodoły, tak, aby w nią jasność nie wpadała, lecz żeby otwór był zwrócony do otworu w strychu. Skoro sowy spostrzegą taką beczułkę, zaraz się w niej umieszczą. Gospodarz ten, który to opisuje, wielkim jest przyjacielem sów i powiada, że one mu doskonale zastępują koty, a nawet lepiej, bo kot więcej dla zabawy a czasem tylko z głodu łapie myszy, a nigdy nie pogardza ptaszkiem, mleczkiem i mięsem.

W kopalniach węgla kamiennego na Szląsku, w Hucie królewskiej, 55 robotników pracujących w kopalni pod ziemią zostało 20. Czerwca narażonych na śmierć i do dziś niewiadomo, czy zdołają ich wyratować. Nieszczęście grozi im z tego powodu, że woda ze stawu, który znajdował się nad kopalnią, na powierzchni ziemi, zaczęła przesiąkać do kopalni i niedługo staw opróżnił się z wody, a kopalnia została zalaną.

Przypuszczają, że podziemia nie wszystkie zostały wypełnione wodą i że robotnicy, którzy w nich się znajdowali, mogli chwilowe znaleźć schronienie, ale że im żadnej pomocy przez wodę szybko dać nie można, więc mogą tam poumierać z głodu. Sprowadzono około 200 robotników z sąsiednich kopalni, aby wydobyć nieszczęśliwych, lecz dotychczas nie dostano się do nich.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dzięki Bogu wszystkich uratowano po dniach siedmiu — wyszli zdrowo, choć bardzo osłabieni głodem, a radość ich rodzin z tego powodu niezmierna.

Rekrut na warcie. Niedawno w Czerniowcach postawiono na warcie przed Dyrekcyą skarbu nowego rekruta. Było to nad wieczorem, a rekrut miał być zmieniony o godzinie pierwszej w nocy, o czem mu pewno zapomniano oznajmić. O pierwszej w nocy przyszedł gefrejter prowadząc świeżego żołnierza do zmiany, ale ów rekrut ani myślał im ustąpić, a na wszelkie tłómaczenia ze strony gefrejtera, że czas jego warty już ubiegł i że on zluzuje go drugim żołnierzem, odpowiadał tylko: „utikaj bo strilu“. Naturalnie, że gefrejter nie chcąc narazić się na śmierć, musiał odejść i zostawić zaciętego rekruta, który skutkiem nieznajomości służby, przez całą noc stał na warcie, zamiast przez parę godzin.

Zegarek ze słomy. Młody wieśniak, Czech rodem, wymyślił zegarek, który się składa ze słomy, nitek, dwóch igieł i jednej szpilki. Skazówki tego zegarka są ze słomki od cygar wirginia. Zegarek jest niewielki, bo jego średnica wynosi 5 centymetrów a grubość 2 centymetry.

Znaczenie zagadki z Nr. 26. Niedzieli. — *Kołyska.*

Zagadka.

Miałam ojca wołu, marnie go zabito,
A z wnętrzności jego mnie całą uwito.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	9	—	9	57	10	—	11	—
Pszenica żółta	—	—	—	—	9	50	10	50
Pszenica czerwona	9	25	10	—	9	75	10	75
Żyto	7	75	8	—	9	25	9	50
Jęczmień	7	75	8	75	10	—	10	40
Owies	7	75	8	75	9	—	9	90
Kukurudza	6	25	7	25	7	50	8	—
Groch	7	—	10	—	9	—	11	—
Tatarka	7	75	8	50	8	25	9	—
Proso	—	—	—	—	6	75	7	75
Koniczyna czerwona	35	—	45	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	45	—	—	—	—	—	—	—

Z powodu powodzi targ w Krakowie mały. Ceny zboża wszędzie się podnoszą.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.